Nr. 15. W Tarnowie 5go października 1901. **R. V.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.
Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3.
»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Trojaka demokracya.

Od połowy XIX. wieku rozwijała się Europa zachodnia pod hasłami demokracyi, ale stósowała te hasła długo tylko do członków trzeciego stanu: do mieszczaństwa i tak zwanej intelligencyi. Formy rządu konstytucyjne położyły koniec przywilejom szlacheckim, a dały za to przewagę klasom kapitalistycznym, z czego wynikły ucisk i reakcja stanu czwartego, robotniczego. Trojaką też demokracyę widzimy dziś w Europie, widzimy i w Galicyi: dawną demokracyę liberalną, nową demokracyę socyalną czyli socyalizm i najnowszą demokracyę chrześcijańską, popartą encykliką „*Graves de communi*". Pierwsza czuje to, że skazana jest na zagładę, więc „koncentruje się" coraz bardziej na lewo i wcześniej czy później albo zwróci się ku chrześcijaństwu albo utonie w socyaliźmie, który występuje z siłą żywiołową. Ostatnia stawia w Galicyi dopiero pierwsze kroki, ale mogłaby się ożywić przez sojusz ze zwolennikami X. Stojałowskiego i ze Związkiem chłopskim i w tym razie liczyłaby w nowym Sejmie Krajowym 10ciu reprezentantów. Przeciwnicy chcą ją zwalczyć to ignorowaniem, to bałamutnem mieszaniem jej z konserwatyzmem szlacheckim, to wreszcie otwartemi napaściami, ale wybory ostatnie okazały, że właśnie ten dział demokracyi, religijnej i sprawiedliwej dla wszystkich, odpowiada najlepiej pojęciom ludu, i jeśli nie zaśpi sprawy, może przyczynić się skutecznie do sanacyi stosunków społecznych i do rozwoju Ojczyzny.

Najbliższa przyszłość zatem przyniesie starcia coraz częstsze między demokracyą chrześcijańską a demokracyą socyalną i sympatyzującemi z nią stronnictwami. Chcąc ułatwić zoryentowanie się w tej walce, przytoczymy programy socyalizmu austryackiego i stronnictwa katolicko-narodowego w Galicyi.

Ogólne cele socyalizmu są powszechnie znane. Wiemy, że na polu religijnem nie różni się on od skrajnego liberalizmu, w ekonomii żąda wspólności dóbr i środków zarobkowania czyli kollektywizmu, pod względem politycznym zmierza do wytworzenia państwa republikańskiego robotniczego (tem się różni od anarchizmu, który nie chce państw), na polu socyalnem zmierza do zniesienia wszystkiego, co ma cechę pewnej wyłączności, więc resztek organizacyi cechowej, rodziny, a nawet wolnego wyboru stanu. W praktyce jednak ze względów roztropności nie występuje on zazwyczaj z ostatecznymi celami, lecz ogranicza się do tego, co na razie uważa za możliwe do osiągnięcia a zarazem za dość ponętne dla szerokich warstw ludności. Dlatego od czasu do czasu słychać, że socyalni demokraci pewnego kraju zgodzili się na pewien program, choć ostateczne cele wszystkim są wspólne. Pomyślano o tem i w Austryi. Na ostatnim zjeździe w Berlinie wybrali socyaliści komisyę dla ułożenia nowego programu dla socyalistów austryackich. W skład komisyi weszli: Adler, Daszyński, Ellbogen, Schumeier i Stein. Wiedeńska „Arbeiter Ztg.“ ogłosiła świeżo projekt nowego programu, opracowany przez tę komisyę. Stanowić on będzie substrat do obrad najbliższego zjazdu socyalistów i prawdopodobnie zostanie uchwalony, bo od wytycznych celów socyalizmu w niczem nie zbacza, a zredagowany jest we frazesach szumnych, mogących olśnić i pociągnąć mniej wykształconych. Oto najważniejsze jego ustępy: [1])

Austryacka socjalna demokracya dąży do uwolnienia całego ludu, bez względu na narodowość i rasę, z więzów ekonomicznej zależności, politycznego bezprawia i duchowej ciemnoty. (!) Przyczynę dzisiejszego stanu rzeczy widzi program w fakcie, że środki pracy zmonopolizowane zostały przez poszczególne jednostki i klasy wielkich właścicieli ziemskich i kapitalistów. Skutkiem tego samoistni mniejsi przedsiębiorcy popadają w zależność pośrednią lub bezpośrednią od kapitalistów, a posiadacze mniejszej własności rolnej od własności większej.

Wobec tego konieczną jest walka z kapitalizmem, a podjąć ją może jedynie klasowo uświadomiony i do walki klasowej zorganizowany proletarjat. Ten więc proletarjat politycznie zorganizować, napełnić go świadomością własnego położenia i zadań, uzdolnić go pod względem duchowym i fizycznym do walki, jest właściwym programem austryackiej socjalnej demokracji.

---

[1]) Zob. *Kuryer Lwowski* z 1. września br.

Austryacka socjalna demokracja jest stronnictwem międzynarodowem, potępia przywileje narodowościowe tak samo jak przywileje rodowe i majątkowe i oświadcza, że musi być międzynarodową tak jak międzynarodowym jest wyzysk.

Z tych podstaw wychodząc, żąda socjalna demokracja:

1) powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania — bez różnicy płci — od dwudziestego roku życia począwszy i proporcjonalnego systemu wyborczego;

2) bezpośredniego prawodawstwa ludowego, samowładztwa ludu w państwie, kraju i gminie;

3) wolności prasy przez zniesienie postępowania objektywnego i zakazu kolportaży, wolności stowarzyszania się i zgromadzania;

4) zniesienia wszelkich ograniczeń przenoszenia się z miejsca na miejsce;

5) surowej odpowiedzialności urzędników za naruszenie praw obywatelskich;

6) zabezpieczenia niezależności sądów a między innemi wyboru sędziów przysięgłych przy pomocy powszechnego głosowania;

7) bezpłatnej pomocy lekarskiej;

8) uznania religii za rzecz prywatną, odłączenia Kościoła od państwa i uznania wszystkich kościelnych i religijnych stowarzyszeń za stowarzyszenia prywatne;

9) obowiązkowej, bezpłatnej i świeckiej szkoły;

10) zastąpienia podatków bezpośrednich przez proporcjonalny podatek dochodowy i majątkowy;

11) zamiany stałego wojska na milicję ludową — ogólnego uzbrojenia ludu;

12) równouprawnienia kobiet.

Jako minimum ochrony robotnika żąda austr. socjalna demokracja: 1) pełnego prawa stowarzyszania się i wolności organizacyi, 2) ośmiogodzinnego dnia pracy, 3) wzbronienia pracy nocnej, 4) spoczynku niedzielnego przez 36 godzin, 5) ograniczenia pracy dzieci niżej lat 14 i kobiet.

Program narodowościowy, uchwalony na zjeździe partyjnym w Bernie żąda zmienienia Austryi w demokratyczną konfederacyę narodów z utworzeniem samorządnych ciał narodowościowych w miejsce obecnych krajów koronnych—i uchwalenia przez wspólny parlament specyalnego prawa mniejszości narodowych a zarazem zniesienia języka państwowego.

Program agitacyi krajowej uchwalonej na zjeździe w Gracu, żąda: a) społecznej organizacyi produkcyi i rozdziału

produktów rolnych, a więc uspołecznienia lasów, łąk, sił wodnych przez państwo, kraj, lub gminę, b) zniesienia wszelkich przywilejów przysługujących poszczególnym właścicielom, jak propinacyi, fideikomisów itd., c) ogólnego i dla wszystkich równocześnie podniesienia kultury krajowej, jak niemniej taniości i ułatwienia dowozu środków żywności, d) fizycznej i duchowej ochrony robotników rolnych.

Nietrudno stwierdzić, że wiele z tych postulatów stawia również stronnictwo „ludowców“ galicyjskich, a poniekąd i tak zw. skoncentrowani demokraci, bo konsekwencya popycha ich coraz dalej na lewo. Zobaczymy teraz program demokracyi „katolicko-narodowej“, jak go streszcza cenna broszura X. Dra A. Pechnika[1]). Zaznaczamy jednak, że program ten nie jest jeszcze słowem ostatecznem i ulegnie zmianom na wypadek zlania się stronnictwa ze stojałowszczykami i ze Związkiem chłopskim, coby było ze wszech miar pożądanem i zbawiennem a łatwo stać się może właśnie na wspólnym gruncie zasad chrześcijańskich i demokratycznych. Oto zasady stronnictwa:

1. Religia jest najdonioślejszą ze spraw publicznych, ponieważ wnika najgłębiej we wszystkie stosunki społeczne. Zadaniem naszem będzie pielęgnować i popierać zasady katolickie według możności i środkami, jakie nam wskazuje Kościół i miłość chrześcijańska. Wszelkie prześladowanie człowieka dla jego przekonań religijnych potępiamy stanowczo.

2. Życie publiczne należy oprzeć na moralności chrześcijańskiej.

3. Bez miłości Ojczyzny naród nie ma przyszłości.

4. Prawa wszystkich narodów są równe, uciskanie jednego przez drugi jest bezprawiem.

5. Prawa wszystkich warstw społecznych są równe, a skoro dotychczas zaniedbywano sprawy włościańskie, rzemieślnicze i robotnicze, należy to wynagrodzić przez zdwojoną nad niemi opiekę.

Opierając się na tych zasadach i pragnąc konsekwentnego ich przeprowadzenia, domagamy się:

1. Przy nauce, a przedewszystkiem w wychowaniu szkolnem, ścisłego przestrzegania zasad katolickich.

2. Równomiernego rozłożenia ciężarów i korzyści społecznych na podstawie podatków progresywnych, a zapewnienia odpowiednich warunków bytu i rozwoju wszystkim członkom społeczeństwa.

[1]) O wyborach do Sejmu. 1901. Cena 10 halerzy.

3. Ograniczenia zakresu działania centralnych władz i ciał ustawodawczych jedynie do tych spraw, które wszystkie kraje koronne równomiernie obchodzą i we wszystkich jednakowe wywolują skutki, natomiast całkowitego przekazania wszelkich spraw innych krajowemu ustawodawstwu i krajowej administracyi.

4. Zastąpienia liberalnego ustawodawstwa, rozbijającego ogół na wrogie sobie cząstki, organizacyą stanową i zawodową, opartą na równouprawnieniu grup społecznych.

Żądania szczegółowe:

I. Co do administracyi i sądownictwa.

1. Zniesienia istniejących dwóch administracyi a zaprowadzenia natomiast administracyi:

a) jednolitej,

b) polegającej na współdziałaniu na wszystkich jej szczeblach czynników rządowych i obywatelskich,

c) opartej na zasadzie odpowiedzialności naczelników władz wobec ciał reprezentacyjnych.

2. W celu zapewnienia ludności jak najszybszego i najdogodniejszego załatwiania spraw administracyjnych i podatkowych żądamy rozszerzenia zakresu działania władz niższych.

3. W celu zapewnienia ludności możliwie dobrego, szybkiego i taniego wymiaru sprawiedliwości, żądamy utworzenia, obok istniejących sądów, sądów obywatelskich i przeniesienia na nie spraw drobnych a najpospolitszych.

II. Co do szkolnictwa.

Pragnąc podniesienia naszego szkolnictwa, szczególniej w duchu polskim i katolickim, żądamy:

1. Zupełnego oddania szkół ludowych i średnich w ręce władz krajowych.

2. Katolickich szkół wyznaniowych, a więc wychowania i kształcenia dzieci katolickich w szkołach osobnych i przez nauczycieli katolickich.

3. Zreformowania i pomnożenia szkół zawodowych.

4. Podniesienia stanowiska nauczycieli ludowych pod względem materyalnym i społecznym.

III. W sprawach ekonomicznych.

1. Dla utrzymania i wytworzenia gospodarstw, wystarczających na potrzeby rodziny, żądamy:

a) w rolnictwie reformy prawa spadkowego, odpowiedniego unormowania kwestyi podzielności gruntów i zaprowadzenia włości rentowych.

b) W przemyśle i handlu, bliższego określenia warunków osobistego i materyalnego uzdolnienia do wykonywania zawodu.

2. Żądamy zapewnienia robotnikom i rzemieślnikom pomocy stowarzyszeń zawodowych przy znaczniejszych wkładach gospodarczych, łatwego, taniego i dogodnego kredytu, jako też dla rolnictwa: ubezpieczenia przymusowego od klęsk elementarnych.

3. Poparcia i ochrony rolnictwa i przemysłu za pomocą:

a) popierania i zakładania stowarzyszeń wytwórczych,

b) zapewnienia dostaw,

c) odpowiedniego urządzenia taryf celnych i kolejowych,

d) ulg podatkowych,

e) uchylenia gry giełdowej.

4. Utworzenia osobnych Izb rolniczych, rękodzielniczych i handlowych.

5. Zaprowadzenia skutecznych środków ochrony przeciw nierzetelnemu współzawodnictwu, upadłościom i innym niesumiennym manipulacyom kupieckim.

6) Uzupełnienia ustawy przeciw lichwie i rozszerzenia jej na wszelkie formy wyzysku z okazyi bezpośredniego lub pośredniego udzielania kredytu.

7) Zniesienia loteryi liczbowej.

8) Zaprowadzenia publicznego monopolu na wódkę.

9) Zniesienia zbyt częstych ogólnych jarmarków.

IV. W sprawach robotniczych.

Ponieważ przy rozwiązaniu kwestyi robotniczej powinno współdziałać społeczeństwo i państwo, przeto żądamy:

1. Stowarzyszeń pracodawców i robotników w celu zapewnienia trwałego zatrudnienia, rozstrzygania sporów, regulacyi warunków i czasu pracy i regulacyi płacy.

2. Ścisłego nadzoru nad wykonaniem ustaw fabrycznych, pomnożenia w tym celu ilości inspektorów i ustanowienia inspektorek a nadto przyznania egzekutywy organom nadzorującym.

3. Poprawy i rozszerzenia istniejącego ubezpieczenia na wszystkie kategorye zależnych pracowników.

4. Wprowadzenia ubezpieczenia na starość lub na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż na wypadek niezawinionego bezrobocia, pod kontrolą publicznych biur pracy.

5. Dostarczenia tanich, a odpowiednich mieszkań ludności robotniczej i poparcia akcyi społecznej, przedsięwziętej w tym kierunku przez państwo, gminy i związki publiczne.

6. Bezzwłocznego wymiaru sprawiedliwości w razie zatrzymania płacy robotnikom.

7. Uważamy za rzecz pożądaną, ażeby pracodawcy w swoim własnym interesie zapewnili robotnikowi, obok stałej płacy, pewien udział w zyskach z przedsiębiorstwa. —

Oby tylko szerokie koła ludu chrześcijańskiego rychło doszły do znajomości i zrozumienia tych zasad, oby były w stanie z całą świadomością bronić ich przeciw złudnym a mylnym hasłom liberalnym i socyalistycznym! Jedyny to sposób, by Ojczyźnie naszej oszczędzić wstrząśnień straszliwych a zapewnić stały rozwój na gruncie prawdy Bożej, miłości chrześcijańskiej i sprawiedliwości społecznej.

O Potopie.

Gdyby sobie ktoś zadał pracy i zebrał wszystko, co do dzisiejszego dnia napisano o potopie, uzyskałby wcale pokaźną bibliotekę. Weszłyby w jej skład nietylko dzieła znakomitych Ojców Kościoła, pisma uczonych Teologów, rozprawy wielkich badaczy przyrody, ludoznawców i geologów, utwory poetów z różnych narodów, ale nawet tabliczki gliniane, pokryte pismem klinowem. Jednakże mimo tej wielkiej obfitości i rozmaitości, biblioteka ta nie dałaby bynajmniej absolutnie pewnych i zupełnie zadawalniających odpowiedzi na wszystkie pytania i wątpliwości, jakie co do potopu postawić i podnieść można.

Wprawdzie Pismo św. na pozór bardzo szczegółowo i wyczerpująco opisuje ten straszny dramat w dziejach ludzkości (Gen. 6, 1—9, 17) i wysnuwa zeń różne wnioski, jak np. o jedności rodzaju ludzkiego, o konieczności Chrztu św., o końcu świata przez ogień (Ekkli. 44, 18, 19; Żyd. 11, 7; I. Piotr. 3, 20; II. Piotr. 2, 5; Mat. 24, 37—39; Łuk. 17, 26—27; II. Piotr. 3, 6—7), mimo to jednak między dzisiejszymi Teologami, nawet katolickimi, panuje wielka różnica zdań o potopie.

Jedni z nich bronią absolutnej powszechności potopu tak pod względem geograficznym jak zoologicznym i antropologicznym i powołując się na liczne dowody, starają się dowieść, że potop objął całą kulę ziemską i zniszczył cały rodzaj ludzki i wszystkie zwierzęta oprócz

wodnych tak, iż dziś istniejące indywidua pochodzą jedynie tylko od tych, które w korabiu Noego ocalały. Wszelkie zaś ograniczenie potopu uważają zwolennicy tej teoryi nietylko za sprzeczne z dzisiejszym stanem nauk świeckich ale także za niezgodne z prawowitą wiarą katolicką. (Teorya I).

Drudzy modyfikują twierdzenie poprzednich o tyle, że lubo bronią powszechności potopu, jednak czynią to jedynie dla tego, że do dziś dnia ich zdaniem nie ma dość poważnych dowodów z dziedziny badań przyrodoznawczych, któreby zniewalały do ograniczania potopu pod jakimkolwiek względem. Wyznają oni jednak śmiele, że ograniczenie potopu geograficzne i zoologiczne nie sprzeciwiałoby się w niczem naszej wierze katolickiej. Inni przed forum nauk świeckich ustępują nawet dalej i twierdzą, że powszechność potopu dzisiaj absolutnie utrzyma się nie da i dlatego zachowując powszechność potopu antropologiczną przyznają, że potop nie objął całej kuli ziemskiej i nie wytępił wszystkich ówczesnych zwierząt, lecz ograniczył się jedynie na człowieku tak, że dzisiejsi ludzie i narody pochodzą od Noego, przez któregobądź z jego trzech synów. (Teorya II.).

Wreszcie znaleźli się w najnowszych czasach i tacy uczeni, nawet katoliccy Teolodzy, którzy nawet i co do ludzi ograniczają potop i starają się dowieść, że oprócz Noego i jego rodziny inni jeszcze ludzie, jako nie mieszkający w rejonie potopu, nie ulegli zniszczeniu w tej katastrofie. (Teorya III.).

Zadaniem naszem w niniejszej rozprawce będzie rozstrząsnąć i poddać ścisłej a bezstronnej krytyce powyższe teorye, zestawić i porównać dowody za i przeciw każdej z nich, a wreszcie wydać sąd, która z nich jeśli nie najpewniejsza to przynajmniej najprawdopodobniejsza.

Zanim to jednak uczynimy, stawmy sobie żywo przed oczy ten obraz, jaki nam maluje księga Genesis w r. 6, 1—9, 19; bo łatwo to zrozumieć każdemu wierzącemu katolikowi, że od trafnego zrozumienia myśli Pisma świętego o potopie zależy i zależeć musi cały nasz sąd o tym strasznym wypadku w dziejach ludzkości. Posłuchajmy, co o tem wypadku mówi Pięcioksiąg:

Skutkiem „mieszanych małżeństw“ zawieranych między „synami Bożymi“ (potomkami Seta pobożnego) a między „córkami ludzkiemi“ (potomkami bratobójcy Kaina) było to, że nawet między pierwszymi tj. potomkami Seta, (którymi z pominięciem zupełnem Kainitów zajmuje się wyłącznie autor Genesis począwszy od rozdziału 6go) „*wszystka* myśl serca była napięta ku złemu“. Wnet też „*ziemia* skaziła się przed Bogiem i napełniła się nieprawością“, bo „*wszelkie ciało* popsowało

było drogę swą na ziemi“. Dlatego postanowił Bóg ukarać grzeszną ludzkość sposobem nadzwyczajnym, a mianowicie ogromnym wylewem wód, przed którego potęgą jeden tylko Noe, „mąż sprawiedliwy i doskonały“, wraz ze swą rodziną tj. żoną i trzema synami i ich trzema żonami (a więc razem 8 osób), miał się uchronić. W tym celu rozkazuje mu Bóg budować korab, to jest budynek drewniany olbrzymich rozmiarów, trzechpiątrowy i zabezpieczony przed wtargnięciem wody do wnętrza. Niezwykła ta budowa i towarzyszące tej pracy upomnienia, jakich Noe bezwątpienia nie omieszkał udzielać współczesnym, przeciągnęły się do 120 lat. Gdy ten czas pokuty bezskutecznie upłynął a korab był już ukończony, na rozkaz Boży wszedł do niego Noe z rodziną i tylu parami zwierząt nie mogących żyć w wodzie, ile mu P. Bóg wziąść nakazał. Gdy się to spełniło, rozpoczął się potop. „Przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiej i upusty niebieskie otworzone są. I spadł deszcz na ziemię czterdzieści dni i czterdzieści nocy“. „I wezbrały wody i podniosły korab wysoko od ziemi“. — „Pietnaście łokci wyższa była woda nad górami“. — „I wygładził Bóg wszystko stworzenie, które było na ziemi od człowieka aż do bydlęcia, tak ziemiopłazy jak i ptactwo powietrzne“. — „I ocalał sam Noe i ci, którzy z nim byli w korabiu“. Przez 150 dni okrywały wody ziemię i unosiły na swej powierzchni korab. Dopiero dnia 27 miesiąca 7go zatrzymał się korab na górze Ararat, a dnia 1. miesiąca dziesiątego wynurzyły się z pod wody szczyty okolicznych gór. Po czterdziestu dniach próbuje Noe, czy ziemia już wyschła i wypuszcza kruka, który nie wraca jednak do korabiu. W odstępach 7miu dni wypuszcza Noe gołębia, a gdy ten po raz wtóry wypuszczony nie wrócił, był Noe pewnym, że wody ustąpiły i ziemia wyschła. Nie wychodzi on jednak z korabia, aż mu to P. Bóg uczynić poleci. Uczynił to Bóg. Dnia 27go drugiego miesiąca, drugiego roku, a więc po całorocznym pobycie w korabiu, wychodzi z niego Noe i składa Bogu ofiarę dziękczynną za tak cudowne ocalenie. Bóg przyjął mile ofiarę Noego i obiecał, że już nigdy nie będzie karał świata takim potopem. Obietnicę tę stwierdził następnie przymierzem zawartem z Noem, a wspaniałą tęczę, jaka się w tej chwili ukazała na niebie, dał P. Bóg Noemu na znak widomy swej wierności w dotrzymaniu danej obietnicy.

W ten sposób opowiada Mojżesz o potopie, a słowa jego brzmią tak ogólnie, że nie można się temu bynajmniej dziwić, iż na ich podstawie wytworzyło się powszechne niegdyś przekonanie, że Potop był pod każdym względem powszechnym, że w wodach jego skąpała się tak cała bryła ziemska, jak gdybyś do jakiego większego naczynia napełnionego wodą zanurzył n. p. jabłko lub pomarańczę. Oczywista,

że w ten sposób wyobrazić sobie potop powszechny można dopiero od tego czasu, odkąd kulistość ziemi naszej jest powszechnie znaną. Inne o niej mieli pojęcie starożytni — inaczej też oni musieli sobie wyobrażać tę powszechność potopu. Ponieważ wyobrażali sobie ziemię jako obszerną płaszczyznę, oblaną zewsząd wodami, przeto w ich wyobraźni potop powszechny rysował się o wiele prościej, bo pierwsza lepsza powódź i znaczniejszy wylew jakiejś rzeki, zatapiający położoną w jej łożysku wysepkę, dawał już bardzo wyraźny obraz potopu. Przy takich więc poglądach na kształt naszej ziemi, przy prawie zupełnej nieznajomości przyrody, jej praw i jej rozwoju, czyż można było napotkać jakiekolwiek trudności w przyjmowaniu opowiadania Mojżeszowego o potopie w jak najbardziej ścisłem, literalnem znaczeniu? Zapewne że nie. Stąd więc nie dziwmy się, że cała starożytność i średnie wieki, z małym tylko wyjątkiem, trzymały się absolutnej powszechności potopu; a nawet nie potępiajmy i współczesnych nam uczonych, którzy tej bądź co bądź starożytnością i powszechnością swoją czcigodnej opinii bronią. Ich teorya ma to do siebie, że pod względem prawowierności jest bezpieczną i nie ryzykowną, a pod względem naukowym nie można jej bynajmniej o nieuctwo i zacofanie posądzić. Przekonamy się o tem z dowodów, na których dzisiejsi zwolennicy powszechności potopu swą teoryę opierają. — (*C. d. n.*)

Ks. Dr. Jan Bernacki
kanonik katedralny.

Katechezy dla 1. i 2. roku nauki w szkołach jedno i dwu-klasowych.

(IX,) *Praeparatio.* Jakimi byli potomkowie Kaina? Jakimi byli z początku potomkowie Seta? Jakimi stali się później potomkowie Seta? Przez co potomkowie Seta stali się złymi? Czem postanowił Bóg ukarać ludzi? Kogo jednak postanowił Bóg uratować? *Za co uratował Bóg Noego od potopu? Których jeszcze ludzi oprócz Noego wyratował Bóg z potopu? *Gdzie tu są ci ludzie wymalowani? Ilu ich było? Co jeszcze oprócz tych ludzi wyratował Bóg z potopu? Gdzie byli podczas potopu Noe, jego rodzina i zwierzęta? *Gdzie tu jest korab wymalowany? Jak wyglądał korab? *Kto kazał Noemu wybudować korab? Jak długo Noe budował korab? Do czego wtenczas Noe upominał ludzi? *Czy ludzie usłuchali Noego? Jak długo padał deszcz na ziemię z początkiem potopu? Dokąd ludzie uciekali przed wodami? *Czy uratowali się tam przed potopem? Dlaczego i na górach najwyższych nie uratowali się ludzie przed potopem? Jak długo trwał potop? Gdzie

osiadł korab po potopie? Co uczynił Noe, gdy wyszedł z korabiu? *Czy to dziękowanie Noego podobało się Bogu? Co P. Bóg wtenczas przyobiecał? Co przypomina podziśdzień tę obietnicę Bożą? Dlaczego tęcza przypomina obietnicę, że Bóg nie będzie już ludzi karał potopem? Kiedy i my powinniśmy dziękować P. Bogu? -

Dziś opowiem wam o tem, jakimi byli potomkowie Noego i co P. Bóg uczynił dla pobożnego Abrahama.

Propositio. Potomkowie Noego stali się wnet tak złymi, jak byli złymi ludzie przed potopem. Nie słuchali już P. Boga i nie modlili się do prawdziwego P. Boga, ale robili sobie z drzewa albo z kamienia różne figury czyli bałwany i mówili, że to są bogowie. Tym bałwanom nieżywym składali ofiary i do nich się modlili, więc stali się bałwanochwalcami czyli bałwochwalcami. A dlatego czcili bałwany, bo różne złe rzeczy robili i stali się przez to niemądrymi taki że o P. Bogu prawdziwym zapomnieli, a myśleli, że bałwany są bogami. Na co zasłużyli ci ludzie u Boga? Zasłużyli, aby ich P. Bóg znowu ukarał potopem, ale Pan Bóg przyrzekł, że już ludzi potopem karać nie będzie, a co P. Bóg mówi, tego nigdy nie zmienia. Nie ukarał Bóg zatem bałwochwalców potopem, ale postanowił wybrać z nich jednego męża pobożnego, oddzielić go od złych ludzi i dopomagać mu, aby z jego potomków narodził się Odkupiciel i odpokutował za grzechy wszystkich ludzi. Był wtenczas jeden mąż pobożny, nazwiskiem Abraham. Abraham nie był bałwochwalcą, nie modlił się do bałwanów lecz do prawdziwego P. Boga i wystrzegał się złego. Do Abrama tedy rzekł Bóg: „Wyjdź z domu ojca twego, a idź do ziemi, którą ci ukażę. A ja cię uczynię ojcem narodu wielkiego i będę ci błogosławił. W jednym z twoich potomków będą błogosławione wszystkie narody ziemi". Nie powiedział P. Bóg, jak długo Abraham będzie musiał iść, więc też Abrahamowi żal było odchodzić z domu ojca a iść gdzieś daleko w nieznane strony, ale wiedział, że P. Boga trzeba zawsze słuchać, więc usłuchał. Ucieszył się też bardzo tem, że z jego potomków ma się narodzić Syn Boży i odkupić wszystkie narody ziemi. Wybrał się tedy w drogę Abraham i zabrał ze sobą żonę swoją i sługi i bydło i owce i szedł w tę stronę, gdzie mu P. Bóg kazał. Po długiej podróży przybył do ziemi bardzo pięknej. Były tam góry pokryte drzewami i lasami, a między górami były doliny pokryte piękną bujną trawą i różnymi kwiatami. Na trawie pasło się dużo krów, więc Abraham wiedział, że muszą dawać dużo mleka. Na kwiatach siadało dużo pszczół, zbierały z nich miód, zanosiły go do lasów i składały w takich drzewach, które ze starości były wewnątrz puste. Miodu tego było tak dużo, że się nie mógł czasem zmieścić wewnątrz drzewa

i spływał po korze na ziemię. Gdy to Abraham zobaczył, zawołał: „Prawdziwie ta ziemia jest mlekiem i miodem płynąca“ i cieszył się bardzo, gdy P. Bóg rzekł: „Tę ziemię dam na mieszkanie tobie i potomkom twoim“. Abraham zbudował zaraz ołtarz i ofiarował Bogu owieczkę na podziękowanie. — Pozostał w tej ziemi i nazwał ją Ziemią Obiecaną dlatego, bo ją P. Bóg obiecał jemu i potomkom jego. Potomkowie Abrahama zwią się żydami, więc też Ziemię Obiecaną zwiemy inaczej Ziemią Żydowską albo Palestyną. Abraham żył bardzo długo i zawsze był bardzo dobry, dlatego też bardzo mu P. Bóg błogosławił. Późniejsi żydzi byli także dobrymi i P. Bóg się nimi bardzo opiekował. Raz nastał głód w Ziemi Żydowskiej. Żydzi nie mieli co jeść, bo zboże w polach było bez ziarna, więc nie mieli z czego mleć mąki ani piec chleba. Pan Bóg kazał im wtenczas iść do kraju, który był daleko za pustyniami, pełnemi samego piasku. Kraj ten był bardzo piękny i zwał się egipski. P. Bóg sprawił to, że król egipski Faraon przyjął żydów chętnie. W Ziemi Egipskiej było żydom z początku bardzo dobrze i rozmnożyli się tam bardzo. Możeby nawet zapomnieli o Ziemi Obiecanej i możeby na zawsze zostali w Ziemi Egipskiej, ale P. Bóg dopuścił, że późniejsi królowie egipscy zaczęli żydom bardzo dokuczać. Kazali im dużo bardzo pracować, a za to im nic nie płacili, owszem kazali ich bić a nawet zabijać. Wtenczas wspomnieli sobie żydzi, jak to dobrze było Abrahamowi w Ziemi Obiecanej i modlili się do P. Boga, aby ich wywiódł z Ziemi Egipskiej, z tego jakby domu niewoli i utrapienia, a pozwolił im nazad wrócić do Ziemi Obiecanej. Bóg dobry wysłuchał modlitw żydów i kazał jednemu świętemu żydowi, Mojżeszowi, aby wszystkich żydów wyprowadził z Ziemi Egipskiej i zaprowadził napowrót do Ziemi Obiecanej. Król egipski nie chciał żydów puścić, ale P. Bóg karał go tak, że wreszcie pozwolił żydom wyjść z Ziemi Egipskiej. O tem, jak żydzi wracali napowrót do Ziemi Obiecanej przez pustynię i co ich spotkało w pustyni, opowiem wam na przyszłą lekcyę, a teraz powtórzę jeszcze krótko to, com teraz opowiedział. [1])

---

[1]) Wzgląd na krótkość czasu zniewala opuścić tu resztę dziejów Patryarchów a nawet historyę Józefa egipskiego, bo rzeczy te nie są konieczne do zrozumienia idei messyańskiej. O Józefie egipskim można będzie opowiedzieć na końcu roku przy powtarzaniu całości. Na razie chodzi o to, by dostosować się do pory roku kościelnego, więc z Adwentem rozpocząć dzieje Nowego Zakonu. W tych warunkach ograniczyć się trzeba do opowiedzenia jeszcze o nadaniu Dekalogu na górze Synaj (lekcya X) i do powtórzenia dziejów Starego Zakonu (lekcya XI), co mniej wię-

Explicatio. Potomkowie Noego stali się złymi, nie słuchali P. Boga, lecz modlili się do bałwanów czyli byli bałwochwalcami. Pan Bóg nie ukarał ich jednak potopem, lecz wybrał pobożnego Abrahama i postanowił się opiekować osobliwie nim i jego potomkami, aby z pokolenia Abrahama narodził się Odkupiciel. — *Jakimi się stali potomkowie Noego? Kogo nie słuchali potomkowie Noego? Z czego były zrobione bałwany? Jak nazywamy takich ludzi, którzy się modlą do bałwanów? Na co zasłużyli potomkowie Noego wtenczas, gdy stali się bałwochwalcami? Dlaczegóż P. Bóg nie ukarał ich potopem? Który człowiek nie był bałwochwalcą i nie czynił nic złego? Wypiszę jego nazwisko na tablicy, abyście je dobrze zapamiętali. Przeczytaj N! [2])

Pan Bóg rzekł do Abrahama: „Wyjdź z domu ojca twego, a idź do ziemi, którą ci ukażę. A ja cię uczynię ojcem narodu wielkiego i będę ci błogosławił. W jednym z twoich potomków [3]) będą błogosławione wszystkie narody ziemi“. Abraham zrozumiał, że jeden z jego potomków będzie Synem Bożym i odpokutuje za grzechy wszystkich ludzi i ucieszył się tem bardzo. Usłuchał też P. Boga i wyszedł z domu ojca swego i zabrał ze sobą żonę, i sługi i bydło i owce, jakie posiadał. — Zkąd P. Bóg kazał wyjść Abrahamowi? Do jakiej ziemi kazał Bóg iść Abrahamowi? *Czy wiedział Abraham, jak długo będzie musiał iść? Czyim ojcem obiecał Bóg uczynić Abrahama? Czem miał być jeden z potomków Abrahama? W jaki sposób Syn Boży miał odkupić wszystkie narody ziemi? *Czy Abraham usłuchał zaraz P. Boga? Kogo zabrał Abraham ze sobą?

Po długiej podróży przyszedł Abraham do ziemi bardzo pięknej. W lasach było tam dużo pszczół i dużo miodu, a na dolinach pasło się dużo krów i było dużo mleka tak, iż Abraham powiedział, że jest to ziemia mlekiem i miodem płynąca. Pan Bóg rzekł do Abrahama: „Tę ziemię dam na mieszkanie tobie i potomkom twoim“. Ucieszył się tem bardzo Abraham, zbudował ołtarz i ofiarował owieczkę na podziękowanie P. Bogu. Został potem w tej ziemi i nazwał ją Ziemią Obiecaną. Od Abrahama pochodzi cały naród żydowski, dlatego też Ziemię Obiecaną zwiemy inaczej Ziemią Żydowską, albo Palestyną

---

cej zajmie czas do końca listopada. Gdzie może być więcej lekcyj religii, tam oczywiście wypadnie więcej opowiadań przerobić, a zwłaszcza uwzględnić historyę Józefa egipskiego, bo na jej tle można dziecko pouczyć o wszystkich niemal obowiązkach moralnych. —

[1]) Katecheta wywołuje w tych razach do odpowiedzi tylko dzieci 2go roku nauki, bo młodsze nie umią czytać.

[2]) Na wyższym stopniu nauki można dopiero użyć wyrażenia: „*W tobie* będą błogosławione narody“.

Te nazwy wypiszę wam teraz na tablicy.— Do jakiej ziemi przyszedł Abraham po długiej podróży? Co powiedział Abraham o tej ziemi? Dlaczego powiedział, że jestto ziemia mlekiem i miodem płynąca? Co P. Bóg wtenczas rzekł do Abrahąma? Co Abraham ofiarował P. Bogu? *Na czem ofiarował Abraham owieczkę? *Na co ofiarował Abraham owieczkę P. Bogu? Jak nazwał Abraham tę ziemię, którą mu P. Bóg dać obiecał? Jak jeszcze inaczej nazywamy tę ziemię? Dlaczego ją nazywamy Ziemią Żydowską? Któż jest więc ojcem całego narodu żydowskiego? Czy przed Abrahamem byli żydzi na ziemi?

Abraham żył bardzo długo, zawsze był dobry i dlatego zawsze mu P. Bóg błogosławił. Późniejsi Żydzi byli także dobrymi i P. Bóg się nimi bardzo opiekował. Raz nastał głód w ziemi żydowskiej. Żydzi nie mieli co jeść, bo zboże w polach było bez ziarna. Pan Bóg kazał im wtenczas iść do Ziemi Egipskiej i sprawił to, że król egipski Faraon przyjął żydów chętnie i był dla nich dobry. — Jak długo żył Abraham? Dlaczego P. Bóg błogosławił zawsze Abrahamowi? Kim P. Bóg później bardzo się opiekował? Dlaczego P. Bóg żydami bardzo się opiekował? *Jakim więc trzeba być, aby się P. Bogu podobać? I wy też starajcie się zawsze najbardziej o to, abyście byli dobrymi, to się będziecie podobali Bogu. Z czego raz powstał głód w Ziemi Żydowskiej? Dokąd wtenczas kazał Bóg iść żydom? Jąk się powodziło żydom w Ziemi Egipskiej? Dlaczego im się tam dobrze powodziło?

Żydzi zostaliby może na zawsze w Ziemi Egipskiej, bo się im tam bardzo podobało, ale P. Bóg chciał, aby wrócili nazad do Ziemi Obiecanej. Dopuścił więc Bóg, że późniejsi królowie egipscy bardzo żydom dokuczali. Zmuszali oni żydów, aby ciężko bardzo pracowali, a za to im nic nie płacili. Owszem kazali żydów bić, a nawet zabijać. Żydzi wtenczas zaczęli się modlić do P. Boga, aby ich wyprowadził z Ziemi Egipskiej, z tego jakby domu niewoli, a pozwolił im nazad wrócić do Ziemi Obiecanej. Pan Bóg kazał jednemu świętemu żydowi, Mojżeszowi, aby wyprowadził żydów z ziemi egipskiej do Ziemi Obiecanej. Abyście sobie nazwisko tego świętego męża dobrze zapamiętali, napiszę je na tablicy. Król Faraon nie chciał żydów wypuścić z Ziemi Egipskiej, ale P. Bóg karał go tak, że wreszcie pozwolił im wyjść na pustynię.—Jakimi byli dla żydów późniejsi królowie egipscy? Do czego zmuszali żydów? *Czy płacili żydom za ich pracę? O co wtenczas żydzi prosili Pana Boga? Któremu to mężowi świętemu kazał Bóg wyprowadzić żydów z Ziemi Egipskiej? Kto nie pozwolił żydom wyjść z Ziemi Egipskiej? Dlaczego wreszcie Faraon pozwolił żydom wyjść z Ziemi Egipskiej?

Aplicatio. Jak długo chcieli zrazu żydzi zostać w Ziemi Egipskiej? A w której ziemi P. Bóg kazał mieszkać Żydom? Czyjej woli sprzeciwiali się żydzi przez to, że chcieli zostać na zawsze w Ziemi Egipskiej? *Czy dobrze im było z tem, że sprzeciwili się woli Bożej? A co teraz czeka takich ludzi, którzy sprzeciwiają się woli Bożej? Tak i dziecko, które się sprzeciwia woli Bożej, więc np. nie mówi paciorka, nie chodzi do kościoła na Mszę św,, nie chce się uczyć, ma z tego dużo przykrości, bo się nie podoba ani Bogu ani ludziom. Dlatego ile razy się modlicie do Pana Boga: „bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi“ proście o to, abyście zawsze to robili, co Pan Bóg przykazał a nigdy się woli Bożej nie sprzeciwiali. I teraz o to poprośmy i zmówmy „Ojcze nasz“!

Kazanie ku czci św. Jana Kantego.

(Według ks. Fabiana Birkowskiego, w skróceniu.)

„Dopuśćcie maluczkim, aby do mnie przychodzili.“ Marc. 10.

Pamięć czynimy zacnego, bogobojnego Doktora akademii krakowskiej, cudami i za żywota i po śmierci wsławionego po wszystkiej Koronie. Miło wspomnieć prześliczne obyczaje jego, miło słyszeć słowa jego świątobliwe, któremi okazywał niewinność serca swego, z którego pochodziły, a robił wiele dobrego niemi między uczniami swoimi. Możem je położyć w poczet onych, o których napisał mądry Salomon: „Słowa mądrych są jako ościenie, i jako gwoździe głęboko wbite, które przez mistrzów radę, dane są od Pasterza jednego“. [1]) Kogo nie ruszy ono słowo jego: „*Sławy nie tykaj bliźniego, bo odwołać coś ciężkiego*“. Wierzę że tego więcej było; starość czasów nielitościwa zniosła pamięć wszystkich słów innych mądrych jego, kilka tylko jako przezacne maksymy zostawiwszy. Przykładem jego powiem nieco o ćwiczeniu młodzi chrześcijańskiej, w Imię Pańskie!

Do Chrystusa Pana dziateczki małe chodziły, bronili ich od Pana uczniowie, o co On się frasował, i mówił: „Dopuśćcie maluczkim przyjść do mnie i nie hamujcie ich; takich albowiem jest królestwo boże. Zaprawdę powiadam wam: kto nie przyjmie królestwa bożego jako malutki, nie wnijdzie do niego“. I obłapiając ich i kładąc ręce na nie, błogosławił im. Przykładem tym wszystkim nauczycielom obraz wysta-

---

[1]) Eccl. 12, 11.

wił, jako się mają obchodzić z malutkimi, których onym poruczono. Niechaj ich noszą do Chrystusa, jako nosili rodzice one dziateczki, i niechaj się gniewają, gdy ich kto hamuje od nabożeństwa, a zatem od królestwa bożego. Niechaj na nie kładą ręce swoje, i błogosławią, a strzegą się tego, aby w oczach ich słowa złego nie rzekli kiedy; ciężki albowiem rachunek uczynią z tego, jeśli pogorszą jednego z tych malutkich; i lepiej aby uwiązano im kamień młyński u szyi, a rzucono ich w morze, a niżby przez nie miało na świat przyjść pogorszenie.

Mówmyż tedy dobre słowa, jako pewnie mówił Kanty święty, a naprzód zalećmy małym *bojaźń Pańską:* „Bojaźń Pańska początek mądrości". [1]) Bój się Boga, kochana młodzieży! obiecuję ci za pewne mądrość świętą. „Synu mój, (mówi Mędrzec) jako cię wabić słodkiemi, mlecznemi słowy do siebie będą grzesznicy, nie daj się im uwodzić. Nie dasz się zwieść, jeśli się będziesz obawiał Pana Boga: mądrym albowiem będziesz, oszukać się łatwo nie dasz". Na tym gruncie połóżcie jaki chcecie stan, jakikolwiek ciężar, każdy zniesie. Uczył niegdyś Seneka, aby się każdy przyuczył zawodu swojego. Najdziesz, mówił, w każdym stanie swoje uciechy i rozkosze; niemasz nic tak przykrego, by obyczajny umysł nie znalazł tam pociechy swojej Któż głównię po tej stronie z ognia bierze, kędy się pali? Z drugiej strony możesz ją wziąść bezpiecznie: tak i my uczyńmy, mińmy co pali w stanie naszym, a imajmy to, co nie piecze.

Statek najwięcej poznać w *pomilczeniu.* Uczył pewnie tej cnoty swoich uczniów św. Kanty i wspomniał im sentencyę mędrca: „Słuchaj milcząc, a za poszanowanie (nauczyciela do ciebie mówiącego, którego słuchasz) przystąpi do ciebie dobra łaska". [2]) Młodzieńcze, ledwo co mów w twojej sprawie; jeśli dwa kroć spytany będziesz, niechaj ma głowę odpowiedź twoja; w wielu rzeczach bądź jako nieuk, i słuchaj milcząc i pytając; między pany nie bądź bezpieczny, a kędy są starzy, niewiele gadaj. Dawał pewnie i przykłady Świętych Pańskich, jako św. Tomasza z Aquinu, którego towarzystwo wołem niemym zwało, czem się on nie obrażał, aż mistrz ujął się za nim, rzekąc, iż miał tak ryknąć, że ryku jego pełen miał być wszystek świat. Wspominał i owe ucznie Pitagorowe, którzy pięć lat milczeli, gdy się uczyli, a szóstego roku dopiero usta otwierali. A co pomoże wielomówstwo? Złego mową nie uskromisz tak prędko jak milczeniem; jako ty wołasz, odgłos nie będzie milczał po skałach; milkniesz, zaraz ta odpowiadaczka, którą echem zowią, milknie.

---

[1]) Proverb, 1. 7.
[2]) Eccl. 32.

Potem nauczał, aby młodzi strzegli się *złego towarzystwa*. Dostawało mu do tej nauki ślicznych sentencyj z Pisma św. jako teologowi: „Kto z mądrymi chodzi, mądrym będzie". Przyjaciel głupich, podobnym im będzie. Towarzystwo złe ma co dobrego zrodzić? Towarzysz jest jako ojciec albo matka; z dobrego ojca dobry syn, z matki złej rzadko córka cnotliwa. Skarży się na złe towarzystwo Augustyn św., które go do złego prowadziło; większą im dogodę czynił, niż własnej matce, którą go łzami Chrystusowi rodziła. Patrzcież, kogo macie mieć do towarzystwa! Ja dobrego radzę; złego nie tylko nie radzę, ale zakazuję.

Bojaźń Boża *trzyma oczy na wodzy*, aby tam nie patrzyły, kędy nie trzeba. Potopem zalany świat, iż synowie Boży nie strzegli oczu swoich, ale rzucali niemi bezpiecznie, to tam, to sam, na córki ludzkie. Wzięła górę złość i wielką powodzią, która góry przenosiła, musiała być zgładzona. Gdy ptak na sieci patrzy, darmo siatkę zastawiasz; stracha się wilk, gdy niedaleko dołu wykopanego na się stąpa; a ty nędzniku, czemu się nie boisz dołu piekielnego? Zginąłeś, gdy wpadniesz w sidła zmysłowości; czem dalej to gorzej z tobą będzie, bo ognia ogniem nie zgasisz ani oliwą.

Gdy żar namiętności pojmie oczy twoje, jużeś nie twój, ale tego, który oczy pobrał. Oczy twoje złupiły duszę twoją; weszła śmierć przez okna do ciebie, a tyś się nie spostrzegł nędzniku. O lwie powiadają, że gdy mu oczy płaszczem zakryto, dał się i wiązać i prowadzić, kędy chciał ten, który płaszcz na oczy jego rzucił. Toż się z tobą stanie, jako oczu twoich pilnować nie będziesz. —

Patrzajże tego, aby światłość ta twoja, która w tobie jest, nie była ciemnością. „Świecą ciała twego jest oko twoje: jeśli oko twoje szczere będzie, wszystko ciało twoje jasne będzie; a jeśli złe będzie, i ciało twoje wszystko ciemniste będzie. [1])

Uczył i tego pobożny Nauczyciel, iż z młodu nawykać potrzeba do cnoty, do nabożeństwa, do bojaźni Bożej i do wszystkiego. Mała rzecz: na bani albo dyni napisz wierszyk jaki, ledwie znać z przodu; za czasem wystąpią one litery i wysadzą się tak czytelno, jako czytelniej drukarz ich wybić nie może. Toż idzie albo z dobrymi albo ze złymi przymiotami; małe z początku, ledwie je znać, potem górę biorą, i albo się ludziom przykrzą, gdy złe, albo oczy ludzkie cieszą, gdy dobre. Bodajeśmy byli listem Chrystusowym, o którym wspomina św. Paweł: [2]) „Listem jesteście Chrystusowym, napisanym nie atramentem

---

[1]) Luc. 11.
[2]) Corint. 3.

ale Duchem Boga żywego;nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serca". Zwał niegdy Plato młodych ludzi serca woskowemi, na których łacno wyryć, co kto chc. Woskowe serce młodego zawsze się do dobrego skłoni, ale prędzej do złego; bierze na się litery dobroci i złości zarazem. Patrzcież tego, kochana młodzi, abyście listami byli Chrystusowymi, nie djabelskimi; tablice serdeczne wasze niechaj cnotą popisane będą, nie grzechami. Powiadają dawni Polacy, iż w księgi słowo zawlecze się jednem piórkiem, ale z ksiąg nie wynijdzie dziesięcią par wołów, tak się mocno opiera. Możesz też mówić o młodym człowieku, który prędko porwie z młodu grzech, słowo jakie djabelskie, namowę do złego; przyjdzie jej potem zbywać, nie tak łatwie to przyjdzie.

Oduczał św. Jan Kanty *hardych o sobie myśli*. Wiele takich pomiędzy młodymi, którzy o sobie wiele rozumieją; psuje ich ta zarozumiałość i wszystko gubi, co zebrali uczonego sprzętu. Opisał takiego Mędrzec: Widziałeś człowieka, który się zda u siebie mądrym. Lepszy głupi, który zna głupstwo do siebie, bo czego nie umie, poradzi się u drugich, aniż mądry taki, który w oczach swoich mądry: ten pogardza radą cudzą, a swoją potrzebom swoim nie wystarczy, więc ginie.

Dzięcioł tylko raz w twardy dąb uderzy i rozumie, iż dziurę w nim uczynił; trzebaby nieboże drugi raz, i setny, i tysiączny. Twardo jest zapisana *nauka*, kochana młodzieży; wiele dla niej uczynić potrzeba, wiele myślić, wiele się uczyć, nim co pojmiecie. Jako jedna jaskółka wiosny nie urodzi, tak ani jeden rok nauki; trzeba ważyć na to więcej lat, więcej roboty, dopieroż jak dzięcioł zdobędziesz z dębu tego robaczka jakiego subtelnego i rozumnego. Nie raz siekierą trzeba w dąb uderzyć, kto chce go wyciąć, nie raz piórko mieć w ręku, kto chce dobre dzieło napisać, etc.

Uczył błogosławiony Mąż i tego, aby młódź bała się Pana Boga i piorunów Jego gniewu, którymi twardość serdeczną jeżeli nie nachyli, tedy złamie i skruszy. I mawiał mądrego Salomona słowa: „Błogosławiony mąż, który jest bojaźliwym; a ten, który jest serca twardego, padnie w nieszczęście". Uderzy piorun w trzos monety pełen, trzosa nie ruszy, ale pieniądze w niwecz, w żużel idą. Uderzy w miecz, który w pochwach, pochwom da pokój, a żelazo w proch zwierci. Także wiedzcie, iż Pan Bóg pokornych głów nie siecze, ale te twarde i wyniosłe łby kruszy, — dla tegoż, jeśliście mądrzy ukorzcie się przed potężną ręką Pańską, aby was podwyższył czasu nawiedzenia. — Areopagitowie w Atenach chłopię obwiesili, które wróblom oczy szpilką wykalało, mówiąc: by nie był tyranem w państwie naszem, gdy dorośnie

a wy, kochana młodzi, tyrańskie, uporne, krnąbre myśli zabijajcie w sobie z młodu, bo skoro z niemi podrośniecie, źle około was, zginiecie.

Nie zarabiajcież na takowe serca twarde, krnąbre, byście znać nie zarobili na pioruny.

I tego nie zapomniał przed młodzią swoją, aby znali rękę Pańską nad sobą i bicze, którymi i młode karze. Lepiej tobie tak, kochana młodzi, gdy cię Bóg karze. Ono igła u haftarki, jako wiele dziur poczyni na płócienku; poczekaj trochę, nastąpi na to miejsce nić złota, i zatka rany wzorkami pięknymi, kwiaty ślicznymi. Toż rozumiej o Panu Bogu; złem cię zdrowiem nawiedził, złym językiem, ufaj, że sowitoć te blizny nagrodzi, gdy włoży w twoją duszę nowe cnoty nad złotogłowy droższe, jako skromność, cichość, roztropność, które za przygodami do człowieka się wnoszą. Dawne przysłowie było u Greków: ten co ranił, uleczy. Obrażony był jeden oszczepem Achillesowym, rana się goić nie chciała; więc dostano oszczepu, i żelaza trochę z niego ukruszono, i ranę tem leczono i uleczono. Bajka to pewnie była; ale to prawda co powiadają, iż Pan Bóg rozum daje, gdy karze. [1])

Więc nie tylko choroba, ale przychodzi niekiedy na młodego śmierci strach; o jako się przelęknie, jakoć się wyprasza śmierci! Ale Mędrzec jako do starego, tak i do młodego mówi: „Nie bój się sądu (wyroku) śmierci; tak do bojaźliwego przyjdzie, jako do śmiałego: czemuż się strachasz?“ [2])

Nadobne są słowa Augustyna św. „Kto chce być rozwiązanym od ciała, a być z Chrystusem, ten cierpliwie żyje i wesoło umiera“: I św. Jana Złotoustego: „Śmierć jest powinnością natury skażonej, przed którą nie trzeba już uciekać, ale raczej poszanować ją trzeba, aby to było z woli dobrej, co ma być z musu“. Co muszę, to rad uczynię, mówi mądry. Ofiarujże Bogu za pokłon, coś za dług winien.

Póki żyjesz, bracie młodszy, patrz, strzeż, coć rozkazano, abyś od przykazania Pańskiego ani na paznokieć nie odstępował.

Moja rada, żebyście poszli na dwór wielkiego Pana, nad którego większego nie znajdziecie, — służcie Panu Bogu; kto służy Panu temu, nie służy, ale króluje; kędy Duch Pański, tam wolność. Św. Antoni, arcybiskup florencki, umierając mówił: Kto służył Bogu, ten królował. Prosi was do tej świętej wolności Mędrzec: „Słuchaj synu, i przyjm radę rozumu i nie odrzucaj rady mojej; wrzuć nogi twoje w pęta jej (mądrości) i w łańcuchy jej szyję twoją, podłóż ramię twoje a noś ją, a nie leń się chodzić w okowach jej“ [3]) I niżej: „I będą tobie pęta

---

[1]) Isaj. 28.
[2]) Eccl. 14, 4.
[3]) Eccl. 6, 14.

jej na obronę męstwa, i na grunt cnoty, ozdoba albowiem żywota jest w niej, a okowy jej związka zbawienna“. Któraż chwała może być ozdobniejsza, jako takiej niewoli? Nie widzę, żeby który Polak umiał tak zalecić złotą wolność swoją, jako zaleca ten Mędrzec niewolę świętą.

Taką niewolę radzę ja wam, młodzi, w której ciało posłuszne jest duszy. Chcecie, aby ciało służyło duszy? Niechaj Bogu służy dusza wasza, niechaj się da rządzić, potem łacno rządy wielkie zacznie.

Wiele wytrwać, wiele robić potrzeba; to uziębnąć, to się gdzieś zapocić. Zbawienna taka niewola, która powodem jest do dobrego. Tę niewolę opuść, trafisz na inną, gdy własnym passyom twoim służyć będziesz, których panosza i w nocy i w dzień ciemiężyć cię będzie. Pana masz i tyrana na grzbiecie twoim, jako żółw domek swój, który kędy się ruszy, nikędy bez skorupy—i ty także. Takie, albo tym podobne mowy były św. Jana Kantego, gdy się bawił ćwiczeniem młodzi koronnej. Bodajeśmy wdzięcznie radę i naukę ojców naszych chowali: błogosławieństwo w tem nasze przez Pana Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków, AMEN.

O przygotowaniu się na lekcyę.

Dobrze uczyć znaczy: tak kierować myśleniem dziecka, aby ono a) wyrobiło sobie jasne pojęcie o prawdach odnośnych, b) rozwinęło przytem swe zdolności duchowe, a wreszcie c) umiało i chciało zużytkować swą wiedzę praktycznie. Rzecz to niełatwa w ogóle, a tembardziej przy nauce religii, gdzie chodzi o prawdy najszczytniejsze, najgłębsze. To też konieczność sumiennego przygotowania się katechety na lekcyę jest rzeczą tak widoczną, iż nie chcemy tracić czasu nad jej uzasadnianiem. To pewna, że przygotowanie do katechezy powinno być nawet staranniejsze niż do kazania, bo łatwiej uczyć starszych niż dziatwę nierozwiniętą; kaznodzieja wreszcie, choćby nie był dobrze zrozumianym, dokończy swobodnie kazania, gdy tymczasem katecheta, będąc zawisłym od odpowiedzi uczniów, nie jest w stanie dokończyć katechezy, gdy dzieci wyjaśnień jego nie zrozumiały i całkiem mylne dały mu odpowiedzi. Nietylko więc wzgląd na sumienie i na powołanie kapłańskie, ale i chęć ułatwienia sobie pracy domaga się od katechety (że już pominiemy prawo kanoniczne) ścisłego przygotowania się na każdą lekcyę.

Przedewszystkiem powinien katecheta określić sobie dokładnie pensum, którego chce na lekcyi nauczyć. Kto idzie na lekcyę bez jasno wytkniętego pensum a tylko z zamiarem uczenia, dokąd czasu

starczy, ten z reguły niewielki plon odniesie, bo uczyć będzie bezładnie, straci za wiele czasu na wyjaśnianie rzeczy mniej ważnych a nie będzie go miał na przerobienie należyte kwestyj ważniejszych. Wiadomo zresztą, że lekcya to nie godzina szkolna, to nie czytanie i wyjaśnianie „ztąd“ do.... zadzwonienia, lecz zawierać ma w sobie myśl zaokrągloną i metodycznie wykończoną, a zatem pensum z góry powinno być starannie wybrane i dokładnie określone. Oczywiście lepiej przeznaczyć sobie pensum mniejsze (o ile plan nauki na to pozwala) a należycie je przerobić, aniżeli porywać się na materyał rozległy nie wiedząc, czy uczniowie dadzą mu radę. Faktyczna ilość lekcyj w roku szkolnym, obliczona z kalendarzem w ręce, większa lub mniejsza przystępność pewnej partyi materyału, a przedewszystkiem stopień pojętności uczniów będą zawsze rozstrzygały o rozmiarach pensum. Początkujący katecheta, nie mając jeszcze doświadczenia, wyznaczać sobie będzie nieraz pensa za długie lub za krótkie, jeśli jednak przygotowuje się na lekcye z piórem w ręku, jeśli zwłaszcza po każdej lekcyi odbytej notuje na marginesie skryptu uwagi i refleksye nad doborem materyału i metody, to w niedługim czasie nabędzie rutyny i pensa wyznaczy odpowiednie.

Nie dość jednak wiedzieć, *czego* mam na lekcyi nauczyć, potrzeba jeszcze przygotować się z góry do udzielenia stósownych wyjaśnień, a w tym celu potrzeba sobie zdawać jasno sprawę z tego, *co uczniowie wiedzą* już z danego materyału i *jak to pojmują*. Ktoby się z tem nie liczył, gotów per longum et latum wyjaśniać to, co uczniowie już umią, a tak straci czas i... wynudzi uczniów; gotów także oprzeć lekcyę na takich pojęciach, które uczniom wcale nie są znane, wskutek czego cała nowa lekcya będzie dla nich niezrozumiałą; gotów wreszcie brać za podstawę to, co uczniowie niedokładnie lub mylnie rozumią i narazi ich na mylne zrozumienie wykładu. Należy więc pilnie kwestyę tę rozstrząsnąć i upewnić się jeszcze z początkiem lekcyi o podstawnych pojęciach uczniów, niejasne uzupełnić, mylne sprostować i dopiero nową lekcyę do nich nawiązać. Nie darmo sam Chrystus Pan przyrównuje dobrego nauczyciela do gospodarza, *qui profert de thesauro suo nova et vetera.*

Wiedząc, co uczniowie umią z danej kwestyi, będzie można oznaczyć, jaki *tok* wypadnie obrać w całej lekcyi. Obierze się tok analityczno-syntetyczny (podobnie jak w kazaniu), gdy uczniowie znają już definicyę, lub też syntetyczno—analityczny, gdy pojęcie trzeba dopiero wytworzyć i zdefiniować. W każdym razie należy sobie przygotować odpowiedni przykład z Biblii jako pogląd, a nieraz i drugi jako substrat do zastósowania moralnego. Trzeba też dobrać stósowne

uzmysłowienia i porównania zaczerpnięte ze sfery przedmiotów lub zdarzeń dobrze dziecku znanych. Wypadnie nadto obmyślić sobie pytania przejściowe od punktu jednego do drugiego i pytania naprowadzające na wypadek, gdyby uczeń dał mylną odpowiedź. Wszystko to wymaga czasu i rozwagi i stać się powinno nie w ostatniej dopiero chwili przed lekcyą, lecz nieco wcześniej, by był czas na refleksyę i na spokojne skupienie punktów. Katecheci początkujący powinni się przygotowywać z piórem w ręku.

Na tem jednak nie koniec. Samo przygotowanie intellektualne wystarczy przy nauce matematyki itp., ale nie wystarczy nigdy przy nauce religii, którą trzeba zmienić w kwas ewangeliczny, zdolny odmienić duszę wychowanka. Chcąc trafić skutecznie do serca i woli uczniów, musi katecheta sam na wskróś przejąć się prawdą odnośną, przemedytować ją w zastósowaniu szczerem do siebie samego i wypróbować w życiu, bo w tym jedynie razie zdoła tchnąć zapał święty w dusze dziecięce, wtenczas dopiero wskaże zastósowania łatwe i proste, a jednak zbawienne, wtenczas uniknie błędu doktorów starozakonnych, którzy wkładali na wiernych brzemiona zbyt ciężkie, których sami nawet palcem nie ruszyli. Nie da się to uskutecznić bez *modlitwy* serdecznej o pomoc Tego, *qui scrutat corda et renes, Deus.* Wzorem dla katechety pod tym jak i każdym innym względem jest sam Chrystus Pan. Jako Bóg nie potrzebował się modlić, a jednak dla przykładu naszego do pierwszego wystąpienia publicznego przygotowywał się postem i modlitwą 40 dniową, a do późniejszych nauk modlitwami całonocnemi. Za Jego wzorem czynili to samo Święci Pańscy, jak św. Franciszek Ksawery, Józef Kalasanty, Jan de la Salle, a świeżo Dom Bosco—i modlitwa zjednywała im dar zniewalania dusz i podbijania serc dla Boga, modlitwa czyniła ich prawdziwymi Apostołami maluczkich.*

To wszystko prawda, powie każdy kapłan, ale czy mnie, duszpasterstwem zajętemu, starczy czasu na takie przygotowanie? Wiemy, że zajęcia parafialne pochłaniają istotnie czasu nie mało, ale wiemy też, że nie dla wytchnienia podjęliśmy się pracy apostolskiej, wiemy, że nie możemy domagać się dla siebie doli wygodniejszej, jak życie naszego Boskiego Mistrza, a jednak może przecież starczy nam czasu we dnie na modlitwy i nie potrzebujemy spędzać na niej nocy bezsennych. Zresztą sumienne przygotowanie się do katechez nie jest bez pożytku i dla reszty pracy parafialnej. Nietylko bowiem łatwo później prowadzić tych, którymi się zaopiekowaliśmy starannie w ich latach dziecięcych, ale nadto samo przygotowanie się do katechez usposabia wybornie do kazań, może nie świetnych krasomóstwem ale praktycz-

nych i pożytecznych. Katecheci systemizowani łatwiej jeszcze mogą zadosyć uczynić obowiązkowi starannego przygotowania się na lekcye. Kto raz zakosztuje błogich owoców, jakie wynikają z katechez dobrze przygotowanych i starannie przeprowadzonych, ten rozmiłuje się po prostu w owem przygotowaniu i w zwyczajnych warunkach nigdy go nie zaniecha. —

Z PRASY.

Wybory sejmowe wewnątrz kraju zajęły całkowicie naszą prasę i ujawniły ponownie barwę każdego czasopisma. Okazało się przytem, że z etyką rozmijały się najwięcej organa opozycyjne, które na jej brak żaliły się u przeciwników. Kto czytywał *Naprzód*, *Kurjera Lwowskiego*, *Przyjaciela Ludu*, *Nową Reformę* itp., gotów był przysięgać, że lud cały jest za nimi, że przeciwnicy nie mają szans najmniejszych, a jednak kandydaci ludowi otrzymali w niejednych powiatach śmiesznie drobną ilość głosów! Suggestya nie dopisała tym razem. *Kurjer Lwowski* uderzył znów świeżo (22/9) na sposób urządzania odpustów w Kalwaryi itp., czyniąc duchownych odpowiedzialnymi za niemoralne zachowanie się pątników na popasach, za sprzedawanie pieśni odpustowych tuż pod kościołami i za sam tekst tych pieśni. Nie wie widać, czego uczy Katechizm o warunkach pielgrzymki i nie badał, jak gorliwie przestrzegają duchowni przed dopuszczaniem się grzechów wśród pielgrzymki. Nie chce też wiedzieć, że niestety wobec zastrzeżonej ustawami nieograniczonej wolności handlu nie wolno duchownym zabraniać sprzedaży dewocyonaliów osobom niepowołanym i w miejscu niestósownem, byle nie na cmentarzu kościelnym. Ciekawiśmy, czy ludowcy poprą wniosek o ograniczenie takiej swawoli handlowej. Pieśni sprzedawane na odpustach potępialiśmy już w Dwutygodniku, ale jesteśmy bezsilni w obec... wolności handlu, a *Kurjera* prosimy, by zechciał choć na jednej z takich pieśni pokazać aprobatę biskupią, zanim ztąd przypnie łatkę Duchowieństwu.—Swoją drogą i prasa konserwatywna przesadzała w tem, że mianem nienarodowości obrzucała partye i organa stawiające kandydatury opozycyjne.

Prasa katolicka doznała zmian różnych. *Przedświt* mianowicie zmniejszył swój format i objętość od 1. września, a za to *Głos Narodu* wyzwolił się (od 15/9) od dawnych redaktorów, którzy uczynili go pismem brukowem, i staje godnie pod sztandarem pierwotnym, chrześcijańsko-demokratycznym. Jego świeży dodatek illustrowany rywalizuje z nową „*Illustracyą Polską*“. *Gazeta Narodowa* zamieściła kilka artykułów ciętych a gruntownych, zwłaszcza w sprawie wyboru Bojki ze Lwowa. Z mniejszych pism sekundują z powodzeniem *Krzyż, Obrona Ludu, Nowy Dzwonek i Gwiazdka Cieszyńska.* Ubolewamy jednak nad tem, że dotąd żaden dziennik katolicki u nas nie pomyślał o skupieniu i odzwierciedleniu w swych łamach całego *ruchu katolickiego* w kraju, co dałoby się bez wielkiego trudu przeprowadzić ogłaszaniem treści wszystkich czasopism katolickich z Galicyi, a nadto przytaczaniem artykułów cenniejszych. Liberałowie i socyaliści

zrozumieli już dawno pożyteczność takiego postępowania i stósują je konsekwentuie. Wołajmy tedy, a może wreszcie i nasi się ockną.

Poznański *Kurjer* imponuje coraz więcej odwagą cywilną w artykułach „Oskarżamy", a przynęci wielu Sienkiewiczowskim „Sobieski pod Wiedniem". Warszawa za to niezbyt szlachetnie się zaprezentowała. Ubicie miesięcznika *Ateneum* i zniszczenie koncesyi nań — dla prywaty, a świeżo cła na polskie książki wyjednane przez warszawskie firmy protestanckie, by utrudnić napływ tutejszych książek do nabożeństwa, są plamami hańbiącemi. Natomiast ascetyczna *Kronika Rodzinna* i cięta *Rola* rozwijają się coraz pomyślniej i chlubniej. *Przegląd pedagogiczny* dołącza już drugie cenne dzieło wychowawcze w dodatku.

MISCELLANEA.

Proces toruński wyjaśnił kwestyę ucisku narodowego w Poznańskiem lepiej niż wszystkie dotąd artykuły dziennikarskie. Sześćdziesięciu uczniów szkół średnich i wyższych (w tem 9ciu kleryków) oskarżono o spiski rewolucyjne. Trybunał sądowy uwolnił 25 uczniów, innych zaś zasądził na więzienie od 1 dnia do trzech miesięcy za należenie do tajnych towarzystw, przyczem jednak okazało się, że młodzież daleką była od wszelkich myśli rewolucyjnych a zbiegała się tylko celem kształcenia się w historyi i literaturze polskiej. Uczyć zaś musiała się potajemnie, by uniknąć wykluczenia ze szkół, którego ewentualność nieuchronną przyznał publicznie dyrektor gimnazyum toruńskiego. To też młodzież zaimponowała po prostu wszystkim Niemcom szlachetniejszym; sędziowie oświadczyli, że cieszyliby się, gdyby mieli takich synów. I jeśli ucisk nieludzki nie pobudza do kroków rozpaczliwych, nie wznieca z drugiej strony zniechęcenia i apatyi, lecz wyrywa młodzież z szału zabaw, leczy z wad narodowych: z lekkomyślności i lenistwa i prowadzi do Boga, cnoty, miłości Ojczyzny i zamiłowania pracy, to zaiste — lubo nie przestaje być nadużyciem strasznem ze strony gnębicieli — staje się lekarstwem gorzkiem ale zbawiennem, staje się błogosławieństwem Bożem i zrobi więcej dobrego niż poprzedni brak ucisku. Młodzież karana, nie mogąc liczyć na karyerę rządową, a zasmakowawszy w pracy, rzuci się (jak w Kongresówce) do pracy produktywnej, samodzielnej — wyrośnie na dzielnych ludzi zamiast na karyerowiczów. U nas w Galicyi skarżą się niestety rodzice i nauczyciele na to, że młodzież uczy się tylko dla klasy, dla karyery, że zaniedbuje się w nauce, a zwłaszcza w nauce historyi i literatury polskiej, że jest coraz bardziej nieobyczajną. Oby echa toruńskie oddziałały skutecznie i na naszych studentów, zwłaszcza że nie potrzebują uciekać się do tajnych związków, lecz mogą jawnie czuć się Polakami a nawet z obowiązku szkolnego studyować język, dzieje i literaturę ojczystą. Burszowstwo i donżuaneryę niech pozostawią naszym... najserdeczniejszym sąsiadom zachodnim!

Rędaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**